

przywróciwszy mu pierwotne jego przeznaczenie jako świątyni, którą w roku 1893 przebudowano w stylu neogotyckim.

Prace wykopaliskowe w kościele Św. Klemensa w Pradze na Nowym Mieście rozpoczęto w roku 1975. Były to zarówno najpierw 23 sondáže w różnych punktach kościoła, a także wykopy szrokopłaszczyznowe, którymi objęto całą nawę tego jednonawowego kościoła, jego wyodrębnione prezbiterium i wnętrze wieży, co pozwoliło nie tylko uchwycić ocalałe elementy architektoniczne poszczególnych, kolejno pojawiających się na tym miejscu budowli sakralnych, ale także ich całe plany, stratygrafię narastających warstw kulturowych i sekwencję pojawiających się tu kolejnych kościołów. Wyeksplorowano też 48 grobów, analizując skrupulatnie ich zawartość w celu ich datowania. Autor sumiennie charakteryzuje poszczególne wykopy, przedstawia zawartość warstw kulturowych i grobów oraz skwapliwie wykorzystuje do datowania wszystkie przesłanki chronologiczne, jakich dostarcza zwłaszcza ceramika, którą analizuje z podziwu godną starannością i znanstwem. Oprócz opisu w tekście, załącza także przejrzyste tabelaryczne zestawienie tego zbioru około pół setki grobów, prezentując ich cechy charakterystyczne i zawartość. Zachowały się często zarysy jam grobowych, a nawet niekiedy szczątki trumien.

Do najstarszych grobów zaliczył kilka pochówków z XI wieku współczesnych pierwszemu kościołowi preromańskiemu, który rekonstruuje w kształcie podłużnej nawy z absydą. Jeden z nich dostarczył nawet kabłączka skroniowego z esowatym zakończeniem. Grupę następnych grobów, nieco młodszych, łączy już autor z drugim, romańskim kościołem XII- i XIII-wiecznym. Kolejnym istniejącym tu kościołem jest XIV-wieczna świątynia gotycka, w której pojawiają się dalsze pochówki w następnym okresie po dobie romańszczyzny. Wśród wyposażenia grobowego zwraca uwagę na przykład tekstylia (koszule, pończochy), obuwie, różne drobiazgi, jak pasek (jeszcze sprzed powstania gotyckiego kościoła), biżuteria (miejędzy innymi złoty pierścień XIV-wieczny z wyobrażeniem Madonny w emalii), czy dewocjonalia (brązowy krzyż, różaniec ze szklanych paciorków). Zdumiewa obecność w grobie nr 4 starszej kobiety z drugiej połowy XIV wieku (jeszcze sprzed powstania gotyckiego kościoła) książki, która w tej epoce była wszak kosztownym manuskrytem na pergaminie, ozdobnie oprawionym i iluminowanym, raczej nie pojawiającym się w ręku nawet zamożnej mieszczy-patrycjuszki, lecz wyłącznie księżniczki*. Żalować wypada, że autor, wymieniając tę książkę na s. 213, nic o niej więcej tam nie napisał, pozostawiając nas własnym domysłem. Uczynił to dopiero na s. 222, gdzie wyraźnie napisał, że ta wymieniona na s. 213 „knizka”, to zaledwie sama skórzana oprawa książki, bez jej bezcennej zawartości rękopiśmiennego tekstu samego modlitewnika.

Zmienia to oczywiście od razu postać rzeczy i podsuwa próbę interpretacji tego osobliwego fenomenu. Skóra bowiem naciągana w zabiegu introligatorskim na deski okładek modlitewnika mogła znaleźć się z łatwością w ręku prostego mieszczanina, trudniącego się rzemiosłem wymagającym takiego właśnie surowca, zapewne introligatora, albo złotnika ozdabiającego okładkę. Brak najważniejszej i najkosztowniejszej części książki, owa osobliwa *pars pro toto* w postaci samej skóry zdaje się wskazywać na zabieg magiczny z posłużeniem się elementem zastępczym modlitewnika wkładanego do trumny, jak ongiś w starożytnym Egipcie *Księga Umarłych* (por. T. Andrzejewski, *Księga Umarłych piastunki Kai. Papiirus ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie Nr 21884*, Warszawa 1951) dla zapewnienia zmarłemu szczęśliwości pośmiertnej. O tym, że nie mylimy się, proponując taką interpretację tego osobliwego znaleziska, świadczy znalezienie w tym samym grobie połówki podkowy dowodzące szczególnego nastawienia środowiska związanego z tym pochówkiem na sferę praktyk czarodziejskich, mających zapewnić szczęście pośmiertne. Posłużenie się też samą okładką pozbawioną najkosztowniejszej części książki, jaką był wtedy rękopiśmienny tekst w dobie jeszcze przed wynalezieniem druku, pozwala zrozumieć, iż przedmiot ten mógł się już wtedy znaleźć w ręku mieszczki.

Zespoły grobów towarzyszą poszczególnym fazom istnienia kościoła w kształcie przedromańskim, romańskim i gotyckim. Zachowały się nie tylko szczątki trumien, ale i resztki zwłok zmarłych, niekiedy nawet skóra i włosy. Liczba grobów była pierwotnie znacznie większa niż przedstawiona w tabeli,

* Innego zdania zdaje się być Jerzy Dowiat, który wypowiada opinię o kolonistach niemieckich w miastach polskich, że już w drugiej połowie XIII wieku mogli korzystać z modlitewnika (por. J. Dowiat, *Środki przekazywania myśli [w:] Kultura Polski średniowiecznej X-XIII w.*, Warszawa 1985, s. 251).

ponieważ niektóre groby były kilkakrotnie używane, a wiele grobów uległo zniszczeniu wskutek kopania fundamentów pod kolejne świątynie, wreszcie w przypadku zachowania z całego pochówku samych tylko czaszek ograniczono się tylko do fotograficznego ich udokumentowania, bez wprowadzania do ewidencji jako osobnych jednostek grobowych, które figurowałyby w tabeli.

Przejrzyście zarówno w opisie, jak i w ujęciu tabelarycznym przedstawia autor sprawę posadzek w kolejnych, nawarstwiających się na siebie kościołach, poszczególnych poziomów użytkowania następujących po sobie świątyń, z których pierwsza, najstarsza, sięga wstecz w głąb wczesnego średniowiecza.

Autor interpretuje zreferowane efekty wykopalisk, ukazując kolejne przeobrażenia bryły architektonicznej kościoła Św. Klemensa z upływem wieków, począwszy od jednonawowego, przedromańskiego kościoła z absydą z drugiej połowy XI wieku, który uległ zastąpieniu przez następną, już romańską świątynię, także o wydłużonej nawie z pierwszej połowy XII stulecia, do której sto lat później przybywający do Pragi i zlokalizowani w tymże kościele dominikanie dostawili w pierwszej ćwierci XIII wieku czworokątne prezbiterium (*chorus maior*). Byłbym skłonny polemizować z propozycją interpretacyjną autora, obstającego przy longitudinalnej formie najstarszego, pierwszego, XI-wiecznego kościółka z absydą, jako że zachodni łuk ściany rotundy przecinałby miejsce występowania grobu szkieletowego nr 12, który zachował się tymczasem w nietkniętym stanie (s. 227). Sprawdziłem wywody autora metodą kreślarską w rysunku i podtrzymuję moją krytyczną opinię, że wobec braku jakichkolwiek elementów podłużnej nawy pierwszego kościółka, z którego zachował się wyłącznie tylko prawie 3-metrowy odcinek łukowato wygiętej ściany wschodniej, chodzi tu najprawdopodobniej raczej o nikły ślad rotundy, a nie o podłużny kościół z absydą. Nie wytrzymuje bowiem krytyki argument autora, że łukowata, zachodnia ściana domniemanej rotundy uniemożliwiłaby założenie owego współczesnego jej grobu nr 11, który tymczasem zachował się nietknięty w całości w nie naruszonym stanie, czyli nie mógł przezeń przebiegać łuk muru rotundy, który według autora rzekomo musiały tam być. Stwierdzony przez autora wykopalisk fakt archeologiczny istnienia na tym miejscu warstwy kulturowej, datowanej już na X wiek i pierwszą połowę XI wieku (s. 198 i 226), oraz znamienne, wszak cyrylometodejskie wezwanie kościoła skłaniają mnie do przesunięcia powstania pierwszej budowli sakralnej na tym miejscu wstecz już do wieku X, w którym ów kształt budowli centralnej byłby jak najodpowiedniejszy i najwłaściwszy. Dodam, że również średnica tej domniemanej rotundy odpowiadałaby między innymi także znanej z Płocka jednej z najstarszych, preromańskich rotund polskich (W. Szafranski, *Płock we wczesnym średniowieczu*, Wrocław 1983, ryc. 60 na s. 65).

Trzeba przyznać, że autor przytacza na poparcie swej tezy, wykluczającej istnienie rotundy przedromańskiej, także i ten argument, że miejsce, na którym wznosiłaby się półkolem zachodnia ściana rotundy było nietknięte, zarośnięte roślinnością, bez jakichkolwiek śladów konstrukcji budowlanych („Jedenfalls müssen wir aber die Möglichkeit ablehnen, dass das Schiff eine Rotunde war. An der Stelle der möglichen Rotunde war nämlich das Terrain unversehrt, bepflanzt, ohne Spuren von Rekonstruktion“: V. Huml, *Erfolge der archäologischen Forschung in der Kirche des heiligen Clemens in Prag*, „Zeitschrift für Archäologie des Mittelalters“, R. 11:1983, s. 104). Wzmianka ta jest o cztery lata starsza, nie powtórzona już w recenzowanej monografii. Brzmi ona zagadkowo i niejasno. Należy pamiętać o tym, że cała zachodnia połowa rotundy z X i XI wieku musiała ulec rozbiórce, by do jej wschodniej reszty, przekształconej w absydę, można było dobudować romańską nawę z narożnymi lizenami w XII wieku. Znanе są z tego czasu praktyki doszczętnej rozbiórki murów z ogoławaniem nawet rowów fundamentowych i gigantyczne roboty niwelujące teren, z przesuwaniami z miejsca na miejsce ogromnych mas ziemi pod nowo wznoszone budowle. Nawet o podobnej rozbiórce i niwelacji pisze autor w swej wcześniejszej pracy niemieckiej o tych wykopaliskach, cytowanej wyżej, na stronie 104. Nie przemawia więc do mnie ten argument autora przeciw rotundzie, nie powtórzony zresztą później, a więc zarzucony przez niego w obszernej monografii wykopalisk w tymże kościele. We wcześniejszej swej pracy datuje też autor powstanie kościoła Św. Klemensa już na wiek X, a w recenzowanej monografii opóźnia — na drugą połowę XI wieku.

Tak więc skłaniałbym się do twierdzenia, iż w pierwszej preromańskiej fazie swego istnienia już w X i XI wieku kościół Św. Klemensa na dzisiejszym Nowym Mieście w Pradze, a we wczesnym średniowieczu na Wełtawskim Porzeczu przy tranzytowym szlaku handlowym miał kształt rotundy wzniesionej z łupanych okrzesek preromańskich i posadowionej na warstwie kulturowej datowanej

przez autora na wiek X/XI, wobec faktu, iż — jak pisze on dosłownie — „zdivo lodi nebylo nalezeno” (s. 243), („Die Mauer des Schiffes wurde nicht gefunden”: cytowana wersja niemiecka, s. 102), i że do tej rotundy, przekształconej przez przepołowienie, w drugiej fazie już romańskiej w prezbiterium dobudowano jedną prostokątną nawę romańską z tak typowymi dla XII wieku narożnikowymi lizenami romańskimi. Sam autor w pewnym sensie zdaje się skłaniać także do takiego zinterpretowania odkrywanych przez siebie architektonicznych śladów, gdy pisze: „Apsida se nedochovala, a proto zůstává otevřenou otázkou, zda lod druhé fáze použila apsidu staršího kostela” (s. 244). Zatem jeszcze przed przybyciem do Pragi dominikanów i otrzymaniem przez nich tegoż kościoła Św. Klemensa, romańska świątynia była zamknięta od wschodu w postaci absydnego prezbiterium, powstałego z przepołowionej rotundy preromańskiej, do której dostawiono zachodnią nawę romańską z lizenami.

Wydaje się, że wśród motywów, które skłoniły ówczesnych „decydentów” do przekazania romańskiego kościoła Św. Klemensa dominikanom był między innymi istniejący tu korzystny „metraż” mieszkalny, kryjący się zapewne w owej tajemniczej budowli romańskiej towarzyszącej kościołowi w jego sąsiedztwie, odkrytej przez autora w północno-zachodnim rogu kościoła gotyckiego. W takim budynku można było zakwaterować dominikańskich przybyszów, jacy zjawili się w Pradze zapewne w licznej grupie.

W drugiej fazie swego istnienia kościół Św. Klemensa jako świątynia romańska posiadał zachodnią emporę (s. 229), która nie tyle służyła jako łoża dla rodziny feudała, uczestniczącej w nabożeństwie, jak to się popularnie mniema, ile raczej pełniła funkcję zachodniego sanktuarium dwupoziomowego, określanego mianem *chorus angelicus*, obsługującego szczególnie wtedy popularny kult aniołów z Michałem Archaniołem na czele, jak to wymownie przedstawia Andrzej Tomaszewski, przyjmując też wespół z Janem Zachwatowiczem możliwość aranżowania w zachodniej emporze widowiska paschalnego, dramatu pasyjno-rezurekcyjnego (J. Zachwatowicz, *Architektura [w:] Sztuka polska przedromańska i romańska do schyłku XIII wieku*, t. 1, Warszawa 1971, s. 83. A. Tomaszewski, *Romańskie kościoły z emporami zachodnimi na obszarze Polski, Czech i Węgier*, Wrocław 1974, s. 228, 326-356, 365 i 366).

Dominikanie, przybywszy do Pragi na przełomie pierwszej i drugiej ćwierci XIII wieku, przystąpili natychmiast do powiększania w przejętym przez siebie kościele w roku 1226 prezbiterium, by odpowiadało ono większymi rozmiarami wymogom przepisanych regułą wspólnych modłów chórowych zgromadzenia. Tak więc w trzeciej, XIII-wiecznej fazie kościoła Św. Klemensa, jako jednonawowa halowa świątynia z zachodnią emporą, został powiększony ku wschodowi o czworokątne zgodnie z ówczesnymi zwyczajami dominikańskimi prezbiterium, będące po prostu przedłużeniem nawy o tej samej szerokości. Zachowała się w nim mensa ołtarzowa. Owa charakterystyczna szerokość nie wyodrębnionego prezbiterium, równająca się szerokości nawy, na co trafnie zwrócił uwagę autor przytaczając analogie z Polski z pierwszej połowy XIII wieku (Kraków, Gdańsk), byłaby cechą wyróżniającą najstarsze dominikańskie budownictwo sakralne prowincji czesko-polskiej.

Na XIV wiek przypadają wreszcie następne fazy: czwarta i piąta istnienia kościoła najpierw wczesnogotyckiego, a po jego rozbiórce z końcem stulecia nowego kościoła z wielokątnym prezbiterium i wieżą. Oprócz odkrywanych śladów posadzek natknięto się także na resztki polichromii. Za husyckich utrakwistów nastąpiła dewastacja kościoła, a po niej szereg zmian architektonicznych, jak przebudowa gotyckiego sklepienia na późnogotyckie około roku 1500. Po bitwie pod Białą Górą kościół wraca w posiadanie katolików. W latach 1793-1850 był spichrzem, a stawszy się świątynią protestancką uległ regotyzacji.

W pierwszej połowie XIV wieku dobudowano do prezbiterium od strony południowej zakrystę i powiększono kościół o południową nawę boczną, w związku z podniesieniem kościoła w roku 1326 do rangi fary miejskiej. Było to przekształcenie kościoła w świątynię gotycką, posiadającą zapewne wieżę. Z końcem XIV wieku pojawiła się następna budowla gotycka, sklepiąca około roku 1400 gwiaździstym sklepieniem.

Wykaz literatury przedmiotu, obejmujący 60 pozycji, zamyka tę wzorową, starannie napisaną i precyzyjnie udokumentowaną monografię archeologiczno-architektoniczną tysiącletniego kościoła sięgającego początków chrześcijaństwa u Słowian zachodnich, owoc znakomicie przeprowadzonych przez zasłużonego badacza prac wykopaliskowych.

Włodzimierz Szafranski